

Przedpłata wynosi
w Krakowie
z odnośzeniem do domu:
Rocznie . . 2 złr. 24 ct.
Półrocznie . 1 „ 12 „
Kwartalnie — „ 56 „
Numer pojedynczy 10 ct.

POLSKIE

KIKIRYKI

PISMO SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNE

ILLUSTROWANE.

Rękopisów nie zwraca się.

Wychodzi dwa razy każdego miesiąca.

Redakcyja i administracyja: Kraków, Wielopole L. 16.

Przedpłata wynosi
na prowincyi:
Rocznie . . 2 złr. 36 ct.
Półrocznie . 1 „ 20 „
Kwartalnie — „ 60 „
Numer pojedynczy na
prowincyi i we Lwowie
12 centów.



Że brakło centów w Kasie Krakowa,
Krzyk jest powszechny wśród grózy,
Rzucają ludzie zjadliwe słowa —
Bohater wtracon do kozy.
Gdy Rygier ztrwoniał za pomnik centy,
Chwila ta jest zapomniana —
Bo Kraków nie jest wcale zawzięty,
Lecz... któraż większa Panama?

Kikiyryki wręcza dyplom wdzięczności od narodu komitetowi pomnika Mickiewicza.

Kronika dwutygodniowa.

Było koło dziesiątej, miałem wyjść z mieszkania,
By przeczytać nowości w *Głosie* albo *Czasie*,
Wtem zapukał ktoś do drzwi — poznaję z pukania
Że to zacny listonosz:

„Drogi Ambarasie!

„Poczuwszy w swoim sercu męstwa zapas srogi,
„Wyjechałem na Kretę — (wskaże Ci ją mapa)
„Ty mnie zastąp kroniką przyjacielu drogi!
„Sciskam Cię i pozdrawiam.

Hermogenes Kłapa“.

Taki list odebrałem od mego kompana —
Towarzysza lat dawnych, więc choć brakło ducha,
Westchnąłem tylko rzewnie do niebiosów Pana
I zaczynam kronikę — niechaj kto chce słucha!
A jak ona przyjęta od Was dziś zostanie,
Nie wiem, bo to mój debiut na szerszej arenie,
Lecz szanowni Pan wie i nadobne Panie,
Chciejcie być pobłażliwi w swej światłej ocenie!
Lecz od czegoż dziś zacząć — bo to sęk nie lada —
Od wyborów zapewne, wszak to kwestya życia —
Pan Daszyński wciąż słodkie obietniki gada,
Reformuje świat cały — a gdzieś tam z ukrycia
Pewnie dobrze się śmieje, że świat tak naiwny
I za dobrą monetę bierze czeze frazesy...
O! bo u nas wyborów porządek jest dziwny:
Jeden gruszeki wierzbowe — inny sypie z kiesy.
Ja, bo pana Staszczyka na posła rozumie,
Bo to jest i persona panie okazała
I głos ma też donośny — gdy tak w posłów tłumie
Huknie tam, w parlamencie aż zadrży powała —
Mniejsza o to, dowiemy się za tydzień prawie.
Kogo naród krakowski zaufaniem darzy,
Z tego poznasz dopiero, co tam pisze w trawie,
Dzisiaj jeszcze dmuchajmy — niech się pieczeń smaży.
Prócz wyborów świat cały zajmują wciąż spory,
Jeden wiecie je z drugim, gdzie tylko się zdarzy,
„Dziennik“ stawia „Głosowi“ wciąż wielkie zapory,
Ten mu nogi podstawia — przyjaciele starzy.
Gdyby tak „Dziennik“ przestał wychodzić w Krakowie,
To i „Głos“ by też usechł na brak materyału,
Bo chociaż plany wielkie roją mu się w głowie,
Nie dorósł obranego przez się ideału!
Oj! nie tak już jak dawniej, jest dzisiaj na świecie,
Wszystko się na padole z czasem wielce zmienia,
Każdy dążąc do celu w nadmiernym impecie,
Nie znając sił swych własnych łatwo je przecenia
A sądząc, że prorokiem został swej nacyi,
Chce im wolę narzucić swej własnej persony,
Bo w ekstazie chronicznej swojej waryacyi
Każdy sposób mu dobry nawet poroniony.
Ot, tak samo przecenia się i miejska Rada,
Sądząc, że rządzić miastem rzecz łatwa i prosta,
Toteż biedzi co chwila, w bezdnie głupstw swych spada
I stęka tylko z cicha, czując że nie sprostą!
Dowody znów najnowsze w magistrackiej kasie,
Owoc wielkiej Twej pracy Rado! Magistracie!
Kasyer się nie swoimi koronami pasie,
Bo wy czasu na szkontrum kasowe nie macie!
Na bruki i porządki niema groszy w mieście,
Urzędnicy napróżno do waszego tronu
Wznoszą korne błagania — w opiekę nas weźcie.
Nie! pieniędzy nie mamy! bo do Odeonu

Pan kasyer potrzebował, lecz nie jego wina
Ale owych władków, co kontrolę czynią,
Więc, gdy biedna zawrzała na wieść tę miescina,
Niesłusznie nieboraka Kłosowskiego winia!
Ale — zwykle z nieszczęściem szezęcie w parze chodzi
Więc nasi patrycyusze wbrew znanej swej wadzie,
Gdy ciekawość nadmierna w ich sercach się rodzi,
Zeszli się na czas wszyscy. *Był raz komplet w Radzie!*

Na Krecie ciągle walki, mocarstwa w zapale
By utrzymać *status quo* — radzą, że aż trzeszczy,
Jęczą wciąż telegrafy — w Wiedniu, Kwirynale,
Petersburgu, Berlinie dyplomacya wrzeszczy.
Akcentują uczucia swoje melinitem
A turecka się czasem pofolguje łapa,
Ja się długo nie myślę zatrzymywać przy tem,
Opisze gdy powróci — Hermogenes Kłapa.

Czytając wyszły kiedyś numer Humorysty
Jako on to pożąda spocząć na Wawelu
I jako innych babrze, sam jako łza czysty,
Pomyślałem: złeś drogi obrał przyjacielu!
Wprawdzie się do Wawelu duszyczka twa śmieje,
Lecz nie tam miejsce temu — panie sercu drogi —
Co pismem niemoralność wśród młodzieży sieje,
Co całym ideałem są dlań Broccard nogi!
A czy tam Kikiryki z czystego dochodu
Odnowi ową dziurę, gdzie król pieszo chadza,
W każdym razie — nie szkoda takiego zachodu —
I wcale okoliczność ta nie nie przeszkadza,
Że kiedyś — gdy królowie będą oczywista
Mieszkali już na sławnej Wawelowej górze —
Znajdzie się i twój sławny organ „Humorysta“
Schowany na Wawelu — lecz w tej właśnie dziurze!

Chociaż jedną zasługę zaznaczyć mu muszę,
Że piętnuje łajdactwa. O panu Hellerze
Gdy ktokolwiek przeczyta artykuł — ja tuszę,
Ze go „jasna cholera“ z irytacyi bierze.
Wygrzmocilby mu skórę Lwów w parze i Kraków,
Jednakże sam on przecież sobie tylko szkodzi,
My wiemy, że świat teraz co roku łajdaków
O dwadzieścia pięć procent więcej przecież rodzi..
I pamięć dyrektora narodowej sceny
Nie tak prędko we Lwowie w zapomnieniu zginie,
Bo choć on sam usunie się z szerszej areny,
W powieściach i tradycyi na wieki zasłynie!

Karnawał już ustąpił pierwszeństwa śledziowi,
Odzywając się jeszcze czasem głuchem echem,
Gdy modniarka rachunek pokaże mężowi,
Lub gdy żydek się u drzwi pokaże ze śmiechem.
Wiele zaś w karnawale serduszek zabiło,
Któżby zliczył? nie sprostą temu moje pióro,
Tego by chyba nawet łatwo nie zliczyło
Naszego magistratu statystyczne biuro!
Bali było dość sporo — co za toalety!
Chociaż każdy narzeka przecież na suchoty,
Ale bo też pieniądze nie z własnej kalety,
Wszak pożyczą żydkowie — dla pańskiej ochoty!
A potem?... potem płacze, lamenty i żale,
Stękają cni mężowie, mdleją magnifiki,
Pokuta w Wielkim Poście — radość w karnawale
I... koniec tygodniowej niniejszej kroniki.

Ambaras.

List otwarty do p. Stanisława Brandowskiego.

W odpowiedzi na napaść pańską oświadczam, że polemizować z panem nie myślę, gdyż dla człowieka, który ceni godność osobistą, byłoby największym upokorzeniem i ułudzeniem wdawać się w polemikę z takim Brandowskim.

Mógłbym wiele powiedzieć o osobie pańskiej, lecz każdy znający pana zgodzi się z tem, że śmietnik jest cuchnącym stekiem nieczystości, w którym grzebać nie warto. Najlepiej zaś charakteryzuje moralną wartość pana każdy numer redagowanego przez niego pisma, jak również przyjacielskie stosunki z Leonem Berem, znanym powszechnie z otwierania cudzych mieszkań wytrychami i innych lotrowskich sprawek. Obowiązkiem każdego człowieka jest litować się nawet nad wyrzutkami społeczeństwa, stojącymi zdala poza granicami człowieczeństwa, dlatego też litując się nad panem i jego przyjacielem Leonem Berem, zakończęm list swój, dodając, że jesteście obaj panowie młodzi, a każdy młody człowiek — zerwawszy z najbardziej brudną przeszłością — może stać się porządnym i pożytecznym dla społeczeństwa.



J. Gumowski
kand. prawa un. war.

W sądzie.

— Czem się trudnisz?
— Samobójstwem, tylko że mi zawsze ktoś przerwa...



WSPÓŁPRACOWNIK.

— No, będziesz ty miał za swoje w każdym numerze pisma humorystycznego * * *, żeś pobił tego szlifierza!

— Dlaczego?
— Taż on stale ostrzy nożyce redakcyi...
— Do diabła! czemuż wcześniej o tem nie wiedziałem!...

pir.



Curiosum.

Znałem raz kobietę, która była tak dalece zryzowana, że gdy płakała, to łzy ronione z prawego oka spływały po lewym policzku — a z lewego oka po prawym...



Przysłowiowo.

— Słuchać nie mogę, jak ta Szujacka swojego męża, ile razy się co o nim zgada, wynosi pod niebiosy i idealizuje. Co za zaślepienie?! czego on w jej oczach nie warta!...

— Dajże pokój, każda liszka — jak to powiadają — swój ogon chwali...

Incognito.



Ze statystyki lekarskiej.

Na ogólną liczbę mieszkańców Krakowa 80.000 około 40.000 odznacza się słabością do płci pięknej.



U ADWOKATA.

— Jak pan mecenas uważa, wygramy tę sprawę?
— Bardzo wątpię — interes całkiem krzywy.
— Panie mecenasie, gdyby był przesty, wcale by o niego sprawy nie było.



WIELKIE ŚWIĘTO.

— Cóż to Jasiu dziś tak wcześniej powróciłeś ze szkoły?
— U nas dziś święto.
— Jakie?
— Pan profesor umarł...



Na egzaminie medycznym.

— Choremu na reumatyzm co byś pan zapisał na poty?
— Przysłałbym go do pana profesora na egzamin.



Dobry muzykant.

Żali się na męża żona
A na żonę mąż,
Widać stadło niedobrane,
Bieda u nich wciąż!



W tę to parę rozstrojoną
Wstąpił trzeci „on“,
Od tej pory wśród małżonków
Całkiem zgodny ton!

Ten przyjaciel — to czarodziej,
Bratni żonki druh;
Żonka zgodna, bo mąż głupi
Jak tabaki niuch!

Mefisto.



W SZKOLE.

Profesor: Jaka jest najprzyjemniejsza pora roku?

Uczeń: Kiedy pan profesor bawi u wód.

* * *

Profesor: Bywalski, powiedz mi, ile to jest naprzykład, gdy nas jest czterech: ja, ty, Urnisiewicz i Krzykowski i kiedy oni obaj wyjdą, ilu nas zostanie?

Uczeń: Jeden.

Prof.: Osił jesteś!

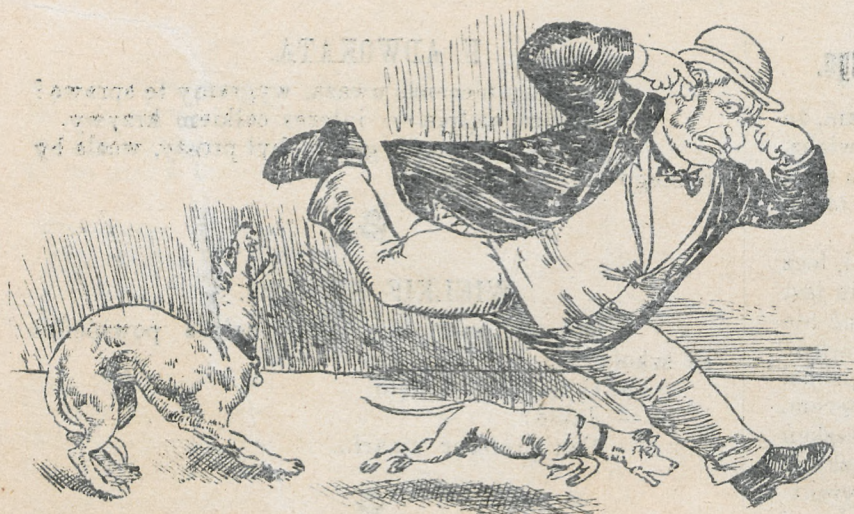
Uczeń: Aha!... a pan profesor drugi!



Doróżkarz.

Bywa kurs rozmaity, większy albo mniejszy,
Bywają różni: skąpi i dobrzy panowie,
Ale, że z kobietami kurs najpaskudniejszy,
To ci „kuźdy“ doróżkarz pod przysięgą powie!





Różne sposoby lokomocyi

zastosowane do wieku, czasu i okoliczności.

Było w mojem przedsięwzięciu
Przejechać się na cieleciu,
Choć myśl miałem w pierwszym razie
Poharcować na pegazie!

Po rodzinnem ongi błoniu
Kłusowałem ja na koniu,
A gdy jeszcze był w nauce —
Dosiadałem zrecznie kuce,
Nawet kiedyś ze siostrami
Jeździliśmy brytanami.

Raz w sąsiedztwo byłem psem,
Tom pojechał wówczas osłem.
Przeto niech mnie nikt nie wini,
Żem wyjechał dziś na... świni!

Jeździec niedzielny.

AGITATOR WYBORCZY

powracający dla zdania sprawozdania przywódcom.



Na ulicy.

— Nie poskap wsparcia litościwa osobo! Mam
żonę wdowę i siedmioro dzieci przy piersi, a sam po
szkarlatynie wpadłem w czarną ospe...



Kawaler do wzięcia.

Pyta mnie raz Julka
Czy ja kocham Manię?
Zaś zazdrosna Mania
O Julki kochanie!

Obie mnie kochały
Te dwie me rywalki,
Ja byłem Parysem
Tej miłosnej walki.

Niebożęta moje
Nie wiedziały o tem:
Że dziś ideały
Trza opłacać złotem!

Wyjaśniłem im to
(Lecz każdej z osobna),
„Żenić się na seryo
Dla mnie nie podobna“.

I pomyślcie sobie
Co to ideały?
Od tej chwili obie
Kochać mnie przestały.

By meżulka zyskać
Czynią przedsięwzięcia —
Ja zaś sobie jestem
Kawaler do wzięcia.

Mefisto.



Myśl współpracownika.

— Jeśli mi redaktor zapłaci, to sobie wstąpię na
wódke — jeśli nie, to pójdę i... urnę się...

Don Petro.



— Słyszałeś pan panie radco — w tej biednej
Turcyi znowu się coś dzieje...

— Czemuż Turcyja tak interesuje łaskawą panią?

— Mam dla Turcyi szczególniejszą sympatyę, bo
Turek potrafi być wiernym nawet dziesięciu żonom,
a nasi kochani współziomkowie nawet jednej żonie nie
potrafią wiary dochować.



— Wiesz pan, sprawia mi przyjemność, kiedy
silni ludzie biją się z sobą!

— A to dlaczego?

— Jakto dlaczego? — Dlatego, że mnie wtenczas
nie biją!



— Wi pon dobrodziej, kogo wybierom posłem?
— A kogóż takiego?
— Tego, co najwięcej będzie miał głosów.



Krakowski flirt.

Gdy urządzam flirt po A—B,
Zawsze tam „cygarnie“ rój —
Choć istoty to są słabe,
Jednak tutaj wiodą bój

Naturalnie nie na szpady,
Ni na żadną palną broń,
Każda gębą da „se“ rady
Albo pięścią... Boże chroń!

Tutaj poznasz romantyczność,
Wiele sylfid, nowych słów,
„Z kimże panie okoliczność?“
Lub: „Łaziku, stul se rów!“

Czasem powie znów „bajtłoku“!
Dziś „nie chyci“ — dalej „suń“!
„Idźże panna!“ słyszysz w tłoku,
„Takie buty“ — „lepiej spluń“!

Tam znów krzyczą: „Mańkę leja!“
Widzisz „sulan“ leci sam; —
Te się „szopki“ w rynku dzieją,
Więc „flirtuje“ chętnie tam.

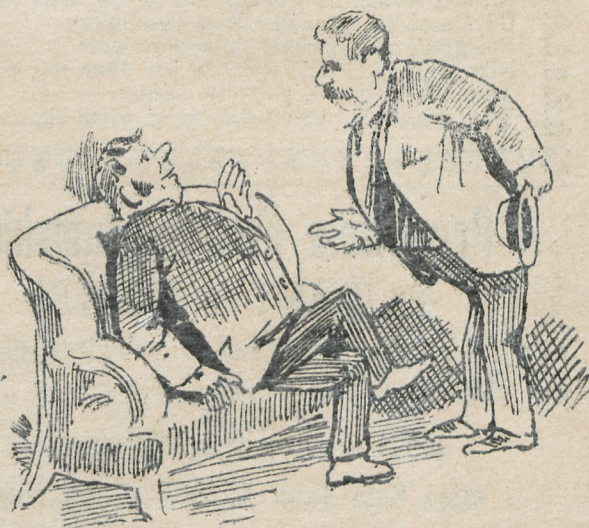
Louis de Ktoś



Prowincya w Krakowie.

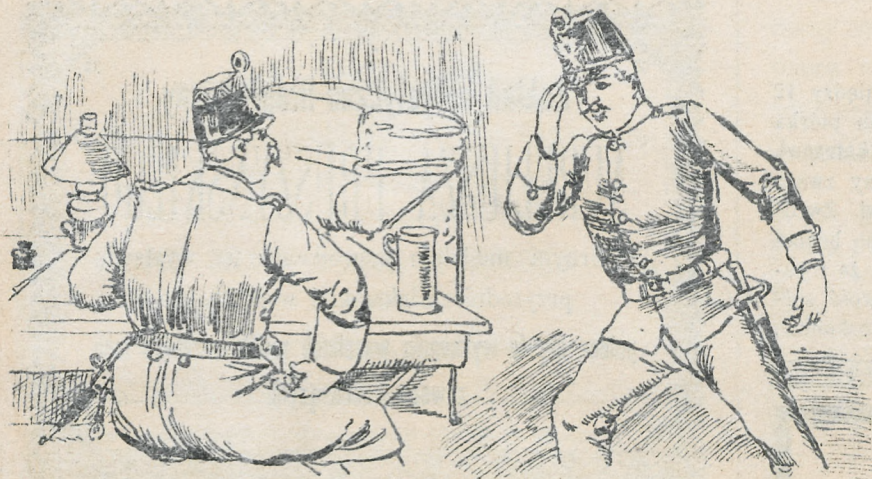
— Jędrzej! leć-no duchem do teatru i przynieś sześć krzeseł!

— Albo ja proszę jaśnie pana uniosę tyle na raz!



— Czekalem na ciebie w magistracie, dlaczego nie przyszedłeś?

— Uważasz, zapomniałem portmonetkę w domu zostawić, a któż mi zaręczy, że tam niema drugiego Kłosowskiego?..



— Chcesz zostać podoficerem... powiedz mi więc na co ci Pan Bóg dał głowę?

— Aby rządowy halsztuk z karku nie zlatywał.



Warszawianka.

Na banhofie ruch i wrzawa,
Bo Bydgoski pociąg wali,
Pełno gwaru ma Warszawa —
Podłych niemców i moskali.
Rajzenderów sfory mnogie
Do Warszawy Niemcy pchnęli,
Tworząc w myśli plany błogie,
Że szwab w Polsce się posili.
Kurząc fajkę, wpierw już liczy
Swoją zarobek wśród Warszawy
Brandeburezyk najezdniczy —
Otrząsając ryj swój krwawy.
Ale dzielni Warszawiaczy
Ręka w rękę — rzekli: hola!
Pomną krzywdy swej Polacy,
Nie dla szwabów polska rola!
Precz lancmani! — rzekli zgodnie
Dzielni kupcy. Precz nad Spree!
Gwałcać prawa, siejąc zbrodnie,
Chcecie żać, co Polak sieje.
Na swych ucztach Kanibala
Chcecie pożreć Polskę całą —
Precz więc od nas! precz więc zdala!
Znamy waszą czelność śmiałą.
Wy, mordując tam Polaków,
Zbyt chcecie u ich rodaków.
Smutno zwisły niemcom ryje,
Bo zawiodły ich nadzieje,
Powrócili pie pomyje
Ponad Bałtyk i nad Spree.
Cześć Wam bracia Warszawiaczy!
Dank przyjmijcie od Polaków,
Którzy zewsząd szła rodacy,
Kikiryki, wraz z nim Kraków!

Kikiryki.



Odpowiedzi od Redakcyi.

Facetowi. Częściowo pomieścimy, prosimy pomiędzy 12 a 3, dziękując za pamięć. — **Don Petro.** Ogorzały panu piórka prędko, wszystko podług życzenia było wysłane. — **Łatusowi.** Humorysta nas obrazić nie może, bo czyż kto rozsądny zważa na ujadanie pierwszego lepszego kundla. — **Parysowi.** Zwróć się pan ze swymi kawałami do redakcyi Bociana, bo bocian z porządku rzeczy brodząc zawsze po kałużach sądzi że i padliną nie pogardzi. — **Panu Dyrektorowi S.** za życzliwość serdecznie dziękujemy, jak pan widzisz poradziłyśmy sobie doskonale.

Tysiącrotnie

przez W. W. Ziemiań za najlepsze uznane

NASIONA polne
NAWOZY i ogrodowe sztuczne

do nabycia w krajowym Domu Rolniczo-produkcyjnym

Ernesta Bahlseña w Krakowie

Biuro i skład ul. Karmelicka Nr. 21-23.

Skład komisowy; Lwów, Krasickich 12.

Firma kontrolna w związku ze stacją roln. w Dublanach i Wiedniu.

Dowodem wartości moich specjalnych hodowli jest eksport tychże właśnie do tych krajów, z których przedtem Galicya je pobierała.

Wszelkie gwarancje. — **Kilkudziesięcioletnia reputacja.**
Cenniki i wskazówki uprawy darmo i oplatnie.

A. OLMA

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY

w Krakowie. Podwałe 14.

Czy to panna, czy kawaler, wdówka czy mężatka
Chcąc, aby ich podobizna była wdzięczna, gładka,
Niechaj szybko na Podwałe wprost do Olmy kroczy,
Gdyż szatana na anioła Olma przeistoczy
Fotografie na pigmentcie albo porcelanie
Nikt tak pięknie nie wykona, jak Olma mój panie,
Akwarele kolorowe, portrety, adresy,
Więc sympatją publiczności wciąż Olma się cieszy.

Pracownia ubiorów damskich

PAULINY WOLSKIEJ

przyjmuje zamówienia na najwykwintniejsze stroje: ślubne, balowe, wizytowe i całe wyprawy.

po bardzo niskich cenach 1—3

ulica Ś-go Jana L. 9. I. piętro front.

JÓZEF REICH

FABRYKA KORKÓW

oraz skład kapsli metalowych do flaszek.

Kraków,

ul. Mostowa 4.

Cenniki i wzory gratis.

PIECZĘCIE KAUCZUKOWE

oraz

CZCIONKI KAUCZUKOWE „GLORIA“

(Drukarnia domowa)

poleca

JÓZEF FISCHER

Kraków, Grodzka 62.

Zakład artystyczno-litograficzny

AURELIUSZA PRUSZYŃSKIEGO

srebrnym medalem nagrodzony na wystawie

przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie

poleca się do wykonania wszelkich robót w zakresie tego

zawodu wchodzących

3—6

STRZAŁKOWSKIEGO

SKŁAD WĘGLI i KOKSÓW

naprzeciw Odeonu

poleca się Szanownej Publiczności.

DOTYCHCZAS NIEZNANE!!!

Najdotkliwszy ból zębów uśmiera w jednej chwili.

Do nabycia jedynie w aptece

pod „Murzynem“ Lud. Rosenberga

w Krakowie.

4—10 Pudełko 10 ct.

„SOZAL“

PIERWSZA ZACHODNIO-GALICYJSKA

7—24

FABRYKA KORKÓW do flaszek i beczek

Bernh. Mühlsteina, Kraków, Stradom 27.

założona w r. 1881, odznaczona medalem na wystawie krakow. w r. 1887, utrzymuje na składzie metalowe kapsle do flaszek, każdego rodzaju maszyny do korkowania i kapslowania, podeszwy korkowe oraz korki do trzewików. — Cenniki i wzory na żądanie darmo.

Zarząd leśny w Zassowie

pod Czarną

poleca

nasiona i sadzonki leśne, drzewa parkowe, krzewy i rośliny pnące własnej produkcyi.

↔ Cenniki szczegółowe gratis i franco. ↔ 1—4

Piękność niezawodną! otrzymuje się przez użycie „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wagi i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc pleć piękną i białą.

Dostać można w pierwszym składzie aptecznym

J. WIŚNIEWSKIEGO, KRAKÓW, ulica Stradom L. 7.

↔ Skoik 60 centów. ↔

8—24

Poleca się filantropii Szanownej Publiczności pogrążona w nędzy liczna rodzina byłego obywatela emigranta; instruktora z 63 roku, którego całe mienie złożone było na ołtarzu ojczyzny.

Osoby życzące sobie ulżyć w niedoli nie-szczęśliwym raczą ofiary swe składać w redakcyi Nowej Reformy.

NAJLEPSZY

KOKS Z WĘGLI GAZOWYCH GRUBY DLA KOWALI I OGNISK FABRYCZNYCH.

Łamany w maszynie do użytku domowego
po 60 ct. za centnar cłowy

z odstawą do domu w workach plombowanych,

PRZY ZAKUPIE NAJMNIJ 50 CENTNARÓW
po 45 centów.

Gazownia miejska w Krakowie.

ZNAKOMITE

MASŁO DESEROWE I KUCHENNE

wyrabia

← codziennie na miejscu →

W KRAKOWIE

Mleczarnia dóbr Łuczanowice

przy ul. Podwale L. 8

i otrzymuje 3 razy dziennie świeże mleko
z obór pierwszorzędnych.

Filia c. k. uprz. gal. Banku hip. w Krakowie

załatwia wszelkie interesa bankowe, kupuje i sprzedaje efekta, wydaje oprocentowane asygnacje kasowe, przyjmuje wkładki na rachunek bieżący za odpowiedniem oprocentowaniem.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

BRENNERA

pod godłem „Orzeł polski”

Stradom 3.

poleca zegarki prawdziwe genewskie, złote, srebrne, stalowe, budziki, zegary pendulowe po bajecznie niskich cenach jak również wyroby złotnicze jak to: koleżki, pierścienie, broszki itp.

PAROWA FABRYKA ŚWIEC STEARYNOWYCH I PARAFINOWYCH Podgórze, Kurzmann i Spira ul. Kalwaryjska 3.

urządzona

← na wzór pierwszorzędnych zagranicznych fabryk →

poleca się P. T. Publiczności.

Skład hurtowny i detaliczny Podgórze, staromostowa 3.

Genuiki na żądanie darmo i oplatnie.

FABRYKA

wyrobów platerowanych chińskiego srebra

i innych metali

PODGÓRZE POD KRAKOWEM

ul. Kalwaryjska 21

← poleca się Szanownej Publiczności. →

Loria, Kowalkowsey & Dedrzeński.

„NORIS”

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO

w KRAKOWIE,
ul. Poselska L. 20.

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris” jakoteż tutki z najlepszej bibułki „Mais”. Przy zakupie wyraźnie żądać tutki „Noris” i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź”,

Dla łatwego wyboru tutek, polecam Tutki „Mais Numa”, „Mais Albert”, białe „Noris” do lekkich tytoni. „Mais Wallis”, „Mais de Paris” do tytoni średniomocnych.

Do nabycia w trafikach i handlach.

Redaktor odpowiedzialny: ALEKSANDER RYBKA.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie.

Oprócz rozmaitych instytucji finansowych inserujących się w łamach naszego pisma, zwracamy uwagę Szanownej Publiczności na **Bank krajowy** jako na jedną z poważniejszych instytucji, przeprowadzającą rozmaite operacje finansowe.

KASA OSZCZĘDNOŚCI

MIASTA PODGÓRZA

przy placu Cesarza Józefa

przyjmuje wkładki na $4\frac{1}{2}\%$

i udziela $5\frac{1}{2}\%$ pożyczek na hipotekę

$6\frac{1}{2}\%$ „ na zast. pap. wart.

6% „ na weksl.

BAZAR KRAJOWY

W KRAKOWIE,

róg ul. Wiślniej i św. Anny

poleca

wszelkie tkaniny, wyroby koszykarskie, majoliki, rzeźby, mydelka, perfumy, atramenty.

— Tylko wyroby krajowe. —



AGENCYA NAFTY

z fabryki Wnych «Fibich Straszewski» w Lipinkach

Kraków, ul. Starowiślna L. 1.

(naprzeciw głównego urzędu pocztowego)
sprzedaje

NAFTĘ

oryginalną salonową, znaną z dobroci, całymi wagonami, beczkami, częściowo po cenach fabrycznych 16 ct. za litr.





- Kto to może być? zawsze widzę tego człowieka brudzącego po płocie i łapiącego żaby!
- Nie wiesz?... ależ to redaktor „Bociana”!
- Ale dlaczego on ma takie obrosłe nogi?
- Bo widzisz — on swoją genealogią wywodzi podług teorii Darwina...

